

A photograph of a snow-covered evergreen tree, possibly a spruce or fir, standing on a rocky outcrop. The tree is heavily laden with snow, and its branches are visible. The background shows a vast, flat, snow-covered landscape under a pale, overcast sky. The overall scene is a winter landscape.

N *MAREK olszewski*
Wawędź

Kielce
2016

Na krawędzi

MAREK olszewski

Kielce 2016

© 2016. Materiał jest chroniony prawem zgodnie z ustawą o prawie autorskim i prawach pokrewnych,
Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994 r.

Spis wierszy

1. Nokturn noworoczny
2. Na krawędzi (języki obce)
3. Madame, moja Madame
4. Grzechów nie żałuję
5. Jak Toccata i fuga d-moll...
6. Rewolucje (zbrodnie na niewinności)
7. Komunikaty pozawerbalne
8. Challenge
9. Bezosobowe reality
10. Pomędzy wymiarami 3D
11. Encyklopedia sensu...
12. Bajka o zasypianiu
13. Bajka o spełnianiu
14. Bajka o zapominaniu
15. Dysplazje i metaplazje

Nokturn noworoczny

Gdzie jesteś panno wyrozumiała,
której spojrzeć bym mógł w głębinę,
szukać odbicia niewypowiedzianych słów?

Gdzie noc nie zakończona, tam i ja;
jak ten pies pomiędzy krawężnikami
oślepiiony blaskiem nadjeżdżającej śmierci;
jak ćma otoczona niewidzialnym murem.

Przygnieciony
oddycham już tylko z obowiązku.

1 sty. 2016

Na krawędzi (języki obce)

Nie jestem modlitwą powszednią,
magicznym skryptem *tylko dla dorosłych*.

Nie piszę nagim paznokciem
po piersiach figlarnych łamigłówek
- już zapomniałem jak to jest.

Jak oblodzona sosna *Na dzikiej północy**,
na krawędzi,
wypatruję nienadchodzącej odwilży;
ptaka, który usiadłby przy ramieniu
i nucił w niepoznanym języku kojące kołysanki;
głupiutkiej melodii o szczerym,
błękitnozielonym spojrzeniu.

Nie jestem modlitwą powszednią,
magicznym skryptem,

jestem wierszem o trudnej, nierozumianej treści.

* Iwan Szyszkin - "Na dzikiej północy" 1891

Madame, moja Madame

A kiedy za oknem Pan Bóg zasieje zielone dywany,
będę stąpał po nich dwiema parami bosych stóp,

bo człowiek nie jest stworzony do umierania
w samotności.

Madame, moja Madame - ta, której nie ma.

Narysuj się na planie każdej z kartek kalendarza,
w porannym odbiciu w łazienkowym zwierciadle
i przy drugim komplecie sztućców i talerzy
- naprzeciw.

Śnij mi się każdej nocy i pozwól się śnić,
by nawet po zachodzie w oczach
uniesienia mogły nieprzerwanie trwać.

Ogień, motyle i to sympatyczne ćwierkanie
echem odbijające się pod warstwą wrażliwej odzieży

- znasz to?

Takie samo, jak wówczas, gdy za pierwszym razem
odkrywałaś potęgę zmysłowości.

Pan Bóg za oknem zasieje zielone dywany,
ale nie poprowadzi (ciągnąc za uszy) starych koni,
by odnalazły się ponad horyzontami.

09 lut. 2016

Jak Toccata i fuga d-moll...

Może niekoniecznie pająk
- trudno spojrzeć mu w oczy,
rybki wydają się nijakie
- nieme wideo, jak w starym kinie.

Świerszcz?

Grałby długimi wieczorami
- te bywają najtrudniejsze.

Jak Toccata i fuga d-moll,
V symfonia Beethovena
w rockowym wydaniu,
albo, ot, irlandzkie pogrywanie.

Przyjaciela warto posłuchać.

16 mar. 2016

Rewolucje (zbrodnie na niewinności)

*Imienia doszukuję się w śladach na klawiaturze,
twarzy w odbiciach na nierdzewnej stali
i rysach czasoprzestrzeni...*

Pierwsze promienie wiosny
 oplatają usta,
budząc ze snu wrażenia,
których już nie pamiętam.

Nie do końca przekonany,
że chcę jeszcze przez to przechodzić,
zamykam się w betonowej celi.

Pod gruboskórnym płaszczem
 bezpieczniej
(pomiędzy sezonami pomaga
zachować równowagę).

Wolę słuchać ptaków
- nie przeszkadzają żyć,
nie stymulują oddechu,
pulsu zebrami niesionego
 do krzyża.

Bólu pojawiającego się,
gdy iluzja okazuje się nieprawdą.

Nie czytaj mnie, nie czytaj
- mogę się okazać jedną kartką
na planie trzystu sześćdziesięciu pięciu dni,
pomyłką matematyczno-fizycznych obliczeń.

Prawidłowego algorytmu nie odkrył jeszcze nikt.

19 mar. 2016

Komunikaty pozawerbalne

*Ucieczka na pustynię owocuje nadwrażliwością
niezdolną do przetrwania.*

Janina Górecka - "Mnich" - 2016

Wbijające się w płuca, grubo ciosane ziarna piasku
przypominają, że oddech może smakować wilgocią,
kropelka po kropelce, zbieraną z krawędzi
kobięcych ust.

Ciężko się zasypia, jeszcze trudniej
utrzymuje sen spokojnym.
Obrazy marzeń przeplatają się
ze wspomnieniami, jak czarne aksamitki
wokół białych i szkarłatnych,
kolczastych róż.

Wyobrażenie stacza się w zapadnię.

Kiedy upadam na kolana,
dwie pary drobnych dłoni
pomagają się podnieść i iść.
Masa ołowianego krzyża tężeje,
a ja nie jestem Jezusem w kwiecie wieku
i nie mam ojca
- on też nie zdołał unieść tego balastu.

Zostało już tylko wsłuchiwać się z nadzieją
w szum ukryty pomiędzy wersami,
bo to nie fatamorgana.

Wartości zapisane czarnym węglem
w odziedziczonych rysach twarzy
tracą już swój blask i urok.

Pragnienie krępuje zdolność logicznego myślenia.

25 mar. 2016

Challenge

Za dnia stare zegary powracają do życia,
liczby ścigają się, natrętnie
przypominając o sobie.

Horyzonty rozdierają ziemię,
izolując Europę od Ameryki.

Morza i oceany nabierają głębokości;
gwiazdy skwierczą, opadając na dno.

Let's...

Nadzy i bezbronni jak wiersze po burzy
wchłaniamy pierwsze promienie zmierzchu,
nie oddzielając zmysłów od wymysłów.

Możemy odpuścić sobie wszystko,
uprościć wstępną grę, oswajanie dłoni
i to całe przeplatanie włosów przez palce.

Ale póki co, wplątani w bezosobowe *reality*
gramy, udając, że tak jest normalnie.

challenge (ang.) - wyzwanie, kwestionowanie,
apel, sprowokowanie, próba sił.

05 kwi. 2016

Bezosobowe reality

Fałszywy brzask - strażnicy zamykają wrota.

Himalaje i Alpy się wypiętrzają,
sięgając szczytami gwiazd.

Południowe doliny mienia się
w blasku odbitego od mentalności prawa,
północne na zawsze już pozostają w cieniu.

Kolejny upalny dzień pod okiem sądnego Boga.
Ciernie z korony kłują każdą niepożądaną myśl
- świat blednie, rzeki opuszczają przełęcze.

Kruki i śwynie z wyschniętych koryt
wygrzebują pełzające robaki.

Pozbawieni siebie, bezwarunkowo modlimy się
w wersach i pomiędzy wersami
- tak wydaje się łatwiej,
mimo iż to tylko forma naiwności.

Nocą znów popłyniemy - przepleciemy palce
w wirze dalekim jak odległe galaktyki.

Przecież to oczywiste.

Czekamy więc, niech dmą w bawole rogi
zwiastując otwarcie ósmej bramy snów.

08 kwi. 2016

Pomiędzy wymiarami 3D

Treści które jeszcze dziś graweruję poprzez klawiaturę,
wymienię kiedyś w niekończących się spojrzeniach.

Pojutrze

motyle i płatki róż prześcigać się będą w każdym zdaniu,
niezliczone jak łyżeczki ze słodkim tiramisu.

Będziemy się karmić w przerwach

- tam gdzie powinny się znaleźć znaki przystankowe.

Ty wiesz

ile znaczy poranna kawa, gdy filiżanki są dwie;

jak smakuje mandarynka dzielona po połowie

i dłoń w dłoni zamiast parasola? - Co tam deszcz.

10 kwi. 2016

Encyklopedia sensu...

Chociaż kowal nadaje kształt stali,
to ona wybiera technikę,
jakiej należy użyć.

Nie ugniesz czasoprzestrzeni
i lirycznych ciągów.

Ogień i woda zaskakują kierunkiem,
jaki przyjęły wędrując w ciele.
Burza nie pyta o pozwolenie

- grzmi.

Napisz się, przeczytaj
i pojmij, ile w tym twojej woli.

24 kwi. 2016

Bajka o zasypianiu

[...] dzisiaj dokucza

bezsenność ile razy

można

przewracać się na drugi bok

'firletka' (forum POSTscriptum) - "bajka o łóżku" - 2016

Tyle nocy nieprzespanych, ile kropel wody
w oceanie ludzkich prawd.

Wyzwanie równie głupie, jak chęć
uchwycenia okiem kuli
nocą wystrzelonej z rewolweru
w niewidzialny cień
pozostawiony w przeszłości.

Dawno temu latarnik nie rozpałił latarenek.
Gazowe płomyczki nie uchroniły mnie
od zaczytania się w sztuce błędzenia.

Akt pisał się za aktem.

Łóżko pozostało martwym poligonem na biegunie,
gdzie kompas nie wskazuje już żadnej z dróg.

07 maj 2016

Bajka o spełnianiu

[...] wiosna w całej krasie

*komar bzyka
brzęczy osa w talii*

'gracjana' (forum POSTscriptum) – "w wierszach wolne ptaki" - 2016

Bez obaw. Dom zbudujemy pod gzymsem
najwyższej z kamienic starego miasta,
by widzieć każdą z latarenek, uliczek
i bram, którymi odkrywaliśmy siebie.

Stare drogi, choć spękane, prowadzą
usta do ust, biodra do bioder, dłonie
do wysoko uniesionych piersi.

Jaką głupotą byłoby popaść w rutynę
i zapomnieć, po co obudziliśmy
drzemiące w skruszonych grobach sny.

Bo w miłości trzeba tańczyć, w locie
nad wspomnianym starym miastem.

Bez klatek i pajęczych sieci,
bez zobowiązań, umów i formalności.
Z czystej potrzeby dotykania się,
mieszania oddechów i spojrzeń.

I nawet gdy ciała pokryją zmarszczki,
my, w wannie lepić będziemy mydlane kule
pękające od nadmiaru wtłoczonej w nie wyobraźni.

10 maj 2016

Bajka o zapomnieniu

(z dedykacją dla Znajomej-Nieznajomej)

Nie warto wracać do przyżółkłych kartek kalendarza,
nic nowego w nich nie zapiszesz.
Spalmy je w ognisku na starej Wietrzni,
nocą, gdy raki w pobliskim stawie już śpią.

Choć może wydać się to dziwne,
właśnie z tobą chcę szukać spadających gwiazd,
w pasie Oriona znaleźć wskazówkę
kolejnego cyklu zdarzeń - banalnie i mało-poetycko.

W śpiew szpaków wtrącić zaledwie kilka słów,
pomiędzy winem i pocałunkami szukać odbicia konstelacji
w poszerzonych niezrozumiałym pragnieniem źrenicach.

Uciec od doktryn, procedur i pierdolonej przeszłości
- ograniczających horyzont postrzegania siebie.
Czuć spowalniający oddech, gdy wtulona w ramiona,
niczym w ciepły płaszcz, zapadniesz w półsen.

Bezpiecznie.

26 maj 2016

Dysplazje i metaplazje

Już czas spojrzeć w stronę zachodzącego słońca.

Gangrena nie śpi, tylko pasożyty mają się dobrze.
Wbijają pomiędzy kręgi noże i widelce.

Dysplazje, metaplazje, nowotwory-raki
transformują, wygładzając oś widzenia.

Trucizna wypływa porami skóry,
złuszcza się na całym ciele,
odpadając kolejno - warstwami.

Nie przejrzyś mnie.

Wzory i algorytmy zbyt się skomplikowały,
więc omijam procedury i mówię wprost.

20-21 cze. 2016